

POSKĄNIEC NIEDZIELNY



DLA ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ



Z DODATKIEM ILUSTROWANYM „ŚWIAT KATOLICKI“

Przedpłata miesięczna na pocztach 30 fen., włącznie 3,6 fen. portorium, oprócz 6 fen. miesięcznie za odosłanie. — Przez księgarnie, agentów i kolporterów 50 fen., włącznie 3,4 względnie 4 fen., portorium. — Przy odebraniu w Ekspedycji Breslau I., Hummerei 39/41, miesięcznie 45 fen.
TELEFON 223 71. — KONTO CZEKOWE NR. 100. — BISTUMSBLATT ERZDIÖZESSE BRESLAU, BRESLAU.

NUMER 31

WROCŁAW (Breslau), 31-GO LIPCA 1938 R.

ROCZNIK 44

ODDAJ LICZBĘ WŁODARSTWA

I.

Niczego właściwie nie posiadamy tu na ziemi na własność bezwzględna. Ani majątku, ani zdrowia, ani życia! To wszystko dano nam tylko w dzierżawę, w krótkoterminowy zarząd, bez pisanego kontraktu. Bez obowiązku poprzedniego wypowiedzenia. To też każdej chwili możemy usłyszeć rozkaz: „Oddaj liczbę włodarstwa twego!” Uważaj zatem, byś był dobrym zarządcą, gotowym każdej chwili przed Bogiem zdawać sprawę ze swego gospodarzowania na ziemi. Oto pierwsza nauka dzisiejszej ewangelii

II.

I wezwał pan włodarza i rzekł mu: Cóż słyszę o tobie, Oddaj włodarstwo, albowiem już włodarzyć nie będziesz. Zwykle chorobą, starością posyła nam w pierw zawezwanie, często jednakże nagle powołuje nas z włodarzowania ziemskiego. Po odwołaniu nas z ziemi czeka nas sąd: Cóż słyszę o tobie! Niestety tylko złe rzeczy. Doniesiono mi, żeś dobra me rozpraszał zamiast troskliwie nimi się opiekować! Sąd i śmierć są rzeczą najpewniejszą. Nikt się im nieumknie.

„Ja z króla koronę zemknę,
za włosy pod kosę go wemknę.
Choćby miał żelazne wrota,
nie ujdzie ze mną kłopotal!”

Pewność śmierci i sądu to druga nauka ewangelii dzisiejszej.

III.

Synowie tego świata rozroczniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości... to wreszcie trzecia nauka.

Ludzie światowi, całkiem oddani światu i doczesności, bardzo chytrze i przebiegle biegają naokoło swoich interesów. Pod tym względem są wiele rozroczniejsi, bo wyzyskują każdą najmniejszą sposobność, by cośkolwiek uzyskać lub zarobić! Inaczej jednakże postępujemy niestety my „synowie światłości”.

Ileż u nas opieszałości! Ileż lenistwa i ślepoty duchowej w sprawach zbawienia. Od włodarza nie mamy uczyć się oszustwa i gałganstwa. Ale

mamy od niego uczyć się wytrwałości, zapobiegliwości i przemyślności i stosować je w sprawach, którymi niebo się zyskuje.

Co on osiąga fałszowaniem i oszustwem, my starajmy się osiągnąć pielgrzymką, modlitwą, wzbudzeniem dobrej intencji, zdejmowaniem pobożnym kapelusza przed św. figurą, w pilnym składkowaniu na kościoły, na misję, zyskiwaniem abonentów dla „Posłańca

Niedzielnego”, uczęszczaniem na mszę św. nawet w dni powszednie, wspieraniem bezrobotnych, odwiedzaniem chorych, pobożnym odprowadzaniem zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Figura św. odnowiona twoim groszem, kościół wzniesiony twoim wysiłkiem, chory i biedny przez ciebie wsparty, grosz który dałeś na mszę św. lub na dzieła miłosierdzia — oto przyjaźń budująca się ze zwodniczych bogactw i zapewniająca ci przybytek wieczny.

W IMIĘ BOŻE!

*W imię Boże ruszam w pole,
By zaościć me zagony,
Aby z ziarna rzuconego
Zebrać w lecie bujne plony.*

*W imię Boże moją pracę
Rozpaczam z przyjściem wiosny
Bo dla kmiotka, dla rolnika
Już zawiłał czas radosny.*

*W imię Boże z pieśnią cichą
Na mej niwie dzisiaj stoję.
I opiece Opatrzności
Trud mej pracy tu oddaję.*

*W imię Boże dzionek każdy
Niech się pocznie i przeminie,
Wtedy błysnie dla nas szczęście,
Które nigdy nie zaginie.*

*Boże, oko miłosierne
Niech nad naszą niwą czuwa,
Wszelkie gromy — wichry — burze
Niech dłoń Boża stąd odsuwa.*

*W Imię Boże, kto posieje,
Ten z Imieniem Boga zbierze,
Ten za plony bujne — złote
Dzięki Bogu złoży szczerze.*

*W imię Boże — wszelka praca
Plon przyniesie — trud nagrodzi
Ziarno marne — słowo dobre
Tysiąc krotnie nam obrodzi.*

Z LITURGII KATOLICKIEJ

Na niedzielę ósmą po Świątkach

Lekcja. (Rzym, 8, 12—18.)

Bracia! Powinni jesteśmy nie ciała, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziemy, pomrzemy; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwimy, żyć będziemy. Bo którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni; aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba (Ojcze)! Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, żeśmy są synami Bożymi. A jeśli synami, tedy i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a soódziedzicami Chrystusowymi.

Ewangelia. (Łukasza rozdz. 16, w. 1—9.)

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich tę przypowieść: Pewien człowiek był bogaty i miał włodarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonil dobra jego. Przywołałszy go przeto, rzekł doń: Cóżto ja słyszę o tobie? Zdać sprawę z włodarstwa twego, albowiem już dłużej nie możesz włodarzyć. Włodarz zaś mówił do siebie: Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi włodarstwo? Kopać nie mam siły, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z włodarstwa. Przywołał przeto z osobna każdego z dłu-



X-88790
29959 III

zników swego pana. Pierwszego zapytał: Ile winienesz panu memu? A on rzekł: Sto barylek oliwy. On zaś mu powiedział: Bierz swój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt. Następnie zapytał drugiego: A tyś ile winien? On zaś odrzekł: Sto miar pszenicy. Rzekł też do niego: Bierz swój zapis i napisz: osiemdziesiąt. A pan pochwalił

przewrotnego włodarza zato, że przebiegle postąpił: albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości. Ale Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.

Rok Kościelny

Z Liturgii niedzieli ósmej po Świątkach

Msza (Suscepimus). W introicie stajemy wobec Majestatu Bożego i wspominamy, że przyjęliśmy miłosierdzie i sakramenta odkupienia w świątyni, w której teraz stoimy, za to niech Bóg chwala będzie.

Trudne do przeprowadzenia w życiu są takie rzeczy — jak myślenie i czynienie dobrego. Bo myśleć i chcieć dobrze, jeszcze łatwo przychodzi, ale czynić to dobre już trudniej; stąd do myślenia i postępowania wedle woli Bożej, potrzebna jest także pomoc Boga. O nią prosimy w dzisiejszej kolekcie.

Jak powinien wyglądać prawdziwy chrześcijanin, co zdobi prawdziwego sługę Bożego, czym się odznacza, i czym się wyróżnia od innych ludzi, którzy nie żyją z wiary i według wiary, lecz według ciała, to św. Paweł wyjaśnia swym lapidarnym stylem w liście do Rzymian (lekcja). Nie sprostamy owym zadaniom, o których mówi Apostoł, więc szturmujemy z ufnością do Boga słowami 30 psalmu, w graduale. Żeby się nie zdawało, żeśmy zajęci tylko własną nędzą i kło-

potami duszy, a nie Bogiem, zaraz przenosimy wzrok na Boga w majestacie (jak introit) i śpiewamy pieśń wielkanocną (śpiew alleluja).

Ewangelia o niesprawiedliwym włodarzu. Żeby tej przypowieści o niesprawiedliwym zarządcy źle nie zrozumieć, trzeba pamiętać, że Chrystus zestawia tu gorliwość i skrzętność człowieka światowego z podobną ale bardzo małą gorliwością opieszających chrześcijan. Gdybyśmy w rzeczach duchownych byli tak gorliwi, jak w doczesnych, inaczejby wtedy wyglądał świat. Gorliwość i wytrwałość ludzi światowych powinna służyć nam za wzór i podjęcie przy spełnianiu obowiązków w Królestwie Chrystusowym. Czym ma być dla nas msza św., o tym poucza nas dzisiejsza sekreta: święte misteria — mają nas uświęcić w tym życiu i doprowadzić do wiecznych radości. Charakterystyczny śpiew przy Komunii z psalmu 33-go: jest on pozostałością po dawnych wiekach, kiedy przysięgającym do Eucharystii śpiewano te słowa, które są w dzisiejszej tylko mszy.

Muzyka kościelna

Z ukazaniem się organów wprowadzono w kościele jako drugorzędny środek liturgiczny muzykę kościelną. Celem muzyki jest podtrzymywanie i upiększanie śpiewu liturgicznego, nie zaś samoistne występy muzyczne, ponieważ liturgiczne słowa, które mogą być wyrażane jedynie w mowie i śpiewie, powinny pozostać w katolickim nabożeństwie dominującą czynnością.

Specjalnym instrumentem muzycznym Kościoła są organy.

Organy jest to wspaniałe narzędzie muzyczne, złożone z większej ilości instrumentów dętych i rzniętych (naśladowanych). Najpierwsze organy wodne urządził Ktesybius dla Ptolemeusza Physkona na przeszło 100 lat przed Chrystusem Panem. Później miejsce wody w organach zajęło zgęszczone powietrze. O takich organach wspomina już św. Augustyn: „Organum dicitur, quod grande est et inflatur folibus”.

We Włoszech po raz pierwszy zaczęto używać organów w VII wieku za papieża Witaliana (657—672). Król Pepin otrzymał w darze organy od Kopronima w r. 757. Karol W. również otrzymał organy z Grecji i kazał je umieścić w katedrze akwizgrańskiej.

Głosy organowe naśladowują różne instrumenty muzyczne, jak flety, klarnty, trąby, puzony, skrzypce, wiolonczelę i są wyrabiane z cyny z do-

mieszką ołowiu i z drzewa. Dzisiaj mamy najróżnorodniejsze systemy organów pod względem technicznym, jak stożkowe, pneumatyczne i elektryczne.

Użycie organów w kościele jest dzisiaj ściśle określone przez ceremoniał ułożony przez św. Kongregację Obrzędów. Przepisy te dotyczące muzyki kościelnej są mniej więcej następujące: Muzyka może towarzyszyć jedynie słowom liturgicznym, wykonywanym przez lud, względnie przez chór, nigdy zaś modlitwom śpiewanym przez celebrans, diakona lub subdiakona. Gra ma być poważna i możliwie najbardziej artystyczna. Podczas towarzyszenia muzyki tekst liturgiczny powinien być wygłaszany wyraźnie, tak, żeby występował na pierwszy plan, a nie był stłumiony przez muzykę.

Nie wolno grać na organach podczas uroczystej mszy w Wielkim Poście i Adwencie z wyjątkiem 3-ej niedzieli Adwentu i 4-tej W. Postu.

Co się zaś tyczy innych instrumentów muzycznych, przepisy kościelne wychodząc z założenia, że muzyka nie powinna zagłuszać śpiewu, lecz go podnosić i uwydatniać, zakazują używania instrumentów hałaśliwych, jak bębnow, kotłów, talerzy itp.

Oprócz tego nie wolno używać w kościele muzyki fortepianowej i gramofonowej.

Droga do nieba

Opatrzność codziennie, setki razy pobudza najlepszych wśród chrześcijan do życia doskonałego, całkowicie Bożego. Dlaczego jednak nie udaje się jej wytworzyć więcej świętych? Ileż przecudownych skarbów światła i miłości zostaje pogardzonych i zmarnowanych!

Nie brak żadnego z materiałów, potrzebnych do wytworzenia bohatera cnoty: miedź, ognisko, narzędzia, oraz artyści są w pogotowiu: wszelkie warunki powodzenia, wszelkie okoliczności, sprzyjające powstaniu prawdziwego arcydzieła łaski, są opatrnościowo zebrane. A Boski Mistrz, Kierownik tej moralnej pracowni, oczekuje niby z zapartym oddechem na wielkie „fiat” ze strony serca, gotów tchnąć w tę miedź dech nieśmiertelności, podobny do owego, który postać ulepioną z błota przemienił w Adama.

Niestety, taki cud łaski zdarza się bardzo rzadko! Najczęściej ognisko wygasa, miedź rdzewieje, a artyści, wyczekujący rozkazu, zostają rozpedzeni...

Ową miedzią — to dusze wybrane; ogniskiem — walki i krzyże nieodłączne od każdego stanu; pełnymi poświęcenia artystami — to ludzie; narzędziami wreszcie — to okoliczności i rzeczy, jakimi posługuje się dobroć Boża, by wyrzeźbić bohatera według arcywzoru, jakim jest nowy Adam — Zbawiciel Jezus.

Pracownią Jego — to ognisko do mowe, biuro, środowisko handlowe lub naukowe, życie społeczne, praca; wieś, rozległe pola, świątynie chrześcijańskie, słowem każde miejsce, gdzie obowiązek stanu i wola Boża umieściły duszę, która wierzy, cierpi i kocha dla wieczności.

Jaka szkoda, że dusze wybrane nie pojmują lepiej wezwania Jezusa! Proszę się tylko rozejrzeć w świecie: ile dusz znajduje się, dzięki obowiązkowi swego stanu, o krok od możliwości stania się bohaterami Chrystusowymi, od świętości! Niestety, zbyt rzadko ulegają tej boskiej pokusie.

Pomyślmy o małżonce i matce, której życie ustawicznie znajduje się na wyżynach, gdyż bezustannie otoczone jest boleścią; pomyślmy o tysiącach dusz dziewiczych, o biednych lub zaможnych paniach, których życie w rodzinie czy społeczeństwie jest najeżone krzyżami; pomyślmy o ludziach żyjących w świecie, posiadających prawdziwe chrześcijańskie zasady, a dręczonych codziennie przez tysiące przykrych obowiązków oraz przez ciężar odpowiedzialności; pomyślmy o tysiącach robotników i robotnic z fabryk, z warsztatów, ze sklepów, dla których mitręga jest chlebem powszednim, dla których niepewna przyszłość jest niby ustawicznie pochmurnym horyzontem; pomyślmy wreszcie o parafialnym duchowieństwie, o apostołach ze szkół chrześcijańskich, o nauczycielach świeckich, — ich życie jest częstokroć mroczne i twarde, jak życie górników, i ma kolce, co zadają rany, jakie tylko Bóg przeniknąć zdoła.

Powtarzam z naciskiem: są to dusze niekiedy w całym tego słowa znaczeniu bohaterskie, ozdobione bliznami męczeństwa, umiętając odrywać się od świata, ba, nawet praktykujące to oderwanie z racji stanu swego. Czegoż brakuje im do całkowitego zwycięstwa, do palmy nieśmiertelnej, do boskiej nagrody? — Miłości! Potrzeba jeno, by do życia swego, takiego, jakim ono jest, wprowadzili żywego i żyjącego Jezusa; On zaś, prowadząc ich tą samą drogą, uczyni ich wielkimi świętymi.

Oto potężna, wspaniała, ewangeliczna lekcja, dana nam przez słodką Głosicielkę przebaczącej miłości, przez Gwiazdę z Lisieux, jaką Kościół i świat cały wielbią w osobie świętej Terenii.

Dlaczego wśród wybranego kwecia dusz chrześcijańskich nie spotykamy więcej podobnych do niej? Czy do uświęcenia się koniecznie potrzeba murów klasztornych, moralnej i cielesnej surowości Karmelu, wyrzeczenia się, Trapistów, zakonnej reguły i habitu?

Czy możliwą jest rzeczą posiadać duszę nadziemską, serce czyste i pałające, ciało ujarzmione i umartwione; czy podobna wzdychać do szczytów i wzniesić się na nie jak Gwiazda z Lisieux, trzymając się zwyczajnych pozorów dróg, po których kroczą chrześcijanie, błądzący w stanie świeckim? Naturalnie!

O. Mateo: „Jezus, Król Miłości”.

Kim ty jesteś?

Kim ty jesteś? Ktoś ty jest? Odpowiedz mi — jestem ojcem, matką, dygnitarzem jakimś, szefem biura, urzędnikiem, rzemieślnikiem, czy też robotnikiem zwykłym. Może jesteś gospodarzem rolnym, powiesz mi swój zawód czy stanowisko społeczne, ale mnie nie o to chodzi. Pytam się znów: Kim ty jesteś? Zastanowisz się i może odpowiesz — katolikiem jestem, a może nie będziesz wiedział czego chcę od ciebie.

No tak — katolikiem jesteś, a gdzieś świadectwo, iż nim jesteś w istocie?... Oto metryka chrztu, oto kwit zapłaconego kościelnego podatku, oto... Dość! Nie pytam o to! — Katolikiem jesteś? Spójrzij w swą duszę, jestże ona katolicka? Katolikiem jesteś — a ja cię pytam po raz trzeci: Kim ty jesteś?

Milczysz, urażony moją niewiarą w twój katolicyzm i tym, iż zawracam ci głowę jednym pytaniem. Katolikiem jesteś, a zajrzyj do twojej biblioteki i przejrzyj tytuły gazet czytanych w tym roku. Wiele z nich było katolickich, polskich? Chodzisz do kina, weszło ci to w krew, w nałóg, przypomnij sobie treść filmów tegorocz-

O jakże mi przykro!

O! jakże przykro Jezu, Zbawco świata!
Ześ dotąd ludziom tak mało jest znany,
Choć już tak długie upłynęły lata,
Jak za nich straszne wycierpiałeś Rany,
Jak zniosłeś chętnie gorzką Śmierć

krzyżową,
By w dzięk Boże zmienić nas na nowo!

O jakże smutno, że pogan tak wiele,
Tyle żydostwa i tylu kacerzy,
A Twych wyznawców tak mało

w Kościele...
Tak mało Prawdy Twej śmiałych

szermierzy...
Tak mało wiary Twojej Apostołów,
Coby śpieszyli chętnie na dusz połów!

nych, coś z nich zyskał, jaka z nich była korzyść dla twojej duszy?

Katolikiem jesteś, a jakież two życie prywatne. jakie two serce, jaka two dusza? Wiele w tobie zawiści, niechęci, zazdrości? Jakim ty jesteś dla twojego ojca, matki, żony, męża, dziecka? Jaki twój stosunek do podwładnych, do przełożonych? Dla władzy masz uśmiech służalczy, gotowyś przed nią paść plackiem i wybijać poklony, ale zwróć uwagę, czy nie ciąży ci na sumieniu iza skrzywdzonego sługi? Jesteś katolikiem, ale słuchasz i może bierzesz udział w obmowie kapłanów, zakonników, Kościoła całego. Katolikiem jesteś, a wiele razy wstydziliś się do tego przyznać, boisz się, że za złe ci to wezmą, stracisz posadę, będziesz wymniany, a wiele razy uważałeś, iż przyznanie się do katolicyzmu ubliży twój godności, nie przystoi powadze zajmowanego stanowiska?

A ja ci powiem: niemądry jesteś, dobrowolnie zrzekasz się imienia katolika i czegoś oczekujesz? Spodziewasz się, że po śmierci Bóg ci przebaczy, przecież będziesz miał czas pojednać się z Nim przed zgonem. A jesteś tego pewny? Czy nie wiesz, że zło, któreś sprawił na ziemi swym podłym zaprzaństwem, świadczyć będzie przeciwko tobie? Czy wiesz ty jaka jest miara twojego grzechu?

O, biada ci!

O, bodajbys był zimny, albo gorący, ale iżeś był letni, że może chodzisz nawet co niedziela do kościoła na Mszę świętą, że czasem przystępujesz do sakramentów świętych, a sieleż zgorzenie swą oziębłością i swym zaprzaństwem — biada ci!

A co poczniesz, gdy już nie człowiek, lecz Bóg na sądzie cię spyta: Kim ty byłeś? i na twą odpowiedź — katolikiem byłem zawoła: Nie prawdą! byłeś niczym, byłeś grobem pobielanym, próchnem świecącym! Co ty wtedy poczniesz?

Opamiętaj się! Kim ty jesteś?

Ks. Mateusz Jeż.

O jak bolesno, że misyjne dzieło,
Takim kopciuszkiem jest w spraw
ludzkich kole,
Że się dopiero niedawno zaczęło
Wspominać o nim w kościele

i w szkole,
A przez lat tyle było zapomniane,
Niedocenione i niezrozumiane...

O przybliź Jezu świata nawrócenie!
Zapał i porusz serca chrześcijańskie,
Niech się zatroszczą o pogan zbawienie,
Niech im prostują w sercach drogi

Pańskie,
Modlitwą, groszem i misyjną pracą,
Niech Ci za wiarę dług wdzięczności
splacą!

Prawda katolicka

Prezydent Coolidge o religii.

Prezydent Stanów Zjedn. M. Coolidge, przemawiając w dniu 21. 9. 1924 r. do 100 tysięcy członków bractwa św. Imienia, zgromadzonych w Waszyngtonie, rzekł: „Podstawą naszego rządu są nasze przekonania religijne. Poza powagą naszych praw wznosi się powaga Najwyższego Sędziego świata, na którego się powołujemy chcąc nadać powagę i sankcję naszemu prawom. Poszanowanie prawa, wolności i własności opiera się na wierze w Boga. Gdyby ta wiara w narodzie naszym zanikła, wszystko w krótkim czasie obróciłoby się w gruzy”

Bóg w dniach cierpienia.

Gdy Schopenhauer (niem. filozof) zachorował śmiertelnie, cierpiąc wołał dość często: „O Boże, o Boże!”

„To jednak jest miejsce dla Boga w pańskiej filozofii” mówi lekarz zdumiony, wiedząc, że Schopenhauer był przeciwnikiem istnienia Boga.

„Mój doktorze, w cierpieniu człowiek nie wytrzyma bez Boga,” odparł filozof Schopenhauer.

Najbardziej genialny budowniczy.

Słynny Edison, zwany największym geniuszem w dziedzinie wynalazków, dał ciętą odprawę niedowiarkom w czasie światowej wystawy w Paryżu w r. 1899. Kiedy na szczycie wieży Eiffla proszono go, by wpisał swe nazwisko do złotej księgi, wzięwszy pióro, napisał:

„Wyrażam swój podziw dla odważnego budowniczego tej oryginalnej wieży, gdyż mam wielki szacunek dla wszystkich budowniczych, największy zaś dla najbardziej genialnego budowniczego — dla Boga.

Niewiara nie daje szczęścia.

Niedawno zmarły, słynny pisarz francuski, Anatol France, na krótko przed swą śmiercią wyznał:

„Gdybyście mogli czytać w mojej duszy, byłibyście przerażeni... Niema w całym świecie istoty tak nieszczęśliwej, jak ja. Ludzie myślą, że jestem szczęśliwy. Nie byłem szczęśliwy nigdy, ani jednego dnia, ani jednej godziny.

Kiedy szkoła nie wystarczy na religijne wychowanie prawdziwie katolickie, w tej chwili kolej przypada na rodziców pod kierownictwem Kościoła. Im bowiem w pierwszym rzędzie troska o szczęście doczesne i wieczne dzieci jest powierzona.

Kard. Bertram.

ŻYCIORYSY

Św. Piotr Klawer T. J.

Apostoł murzynów.

(Ciąg dalszy.)

Wyszedłszy z kościoła, obchodzili domy, prosząc o jałmużnę dla „miłości Bożej”. Co to za radość tam była, kiedy zamiast jałmużny przykrym obdarzano go słowem albo tak się z nim obchodzono, jak ze zwykłym żebrakiem! Promieniejąca z radości twarz Klawera objawiała jego szczęście wewnętrzne, że mu wolno pokosztować nieco ze „słodocy krzyża” — dla miłości i naśladowania „ubogiego Jezusa”. Gdy zaś w jakim domu z otwartymi przyjęto ich rękoma, nie szczędząc ofiar dla tych Chrystusowych żebraków, znowu miał Piotr sposobność do otarcia łez nędzarzom: to też zaraz spieszył z takimi datkami do szpitala i rozdawał je najwięcej potrzebującym.

Zdarało się nieraz, że przed wieczorem przyszli na miejsce gdzie im kazano przenocować. Wówczas zbierali dziatwę i prowadzili ją, pobożne pieśni śpiewając, do kościoła. Tutaj mieli naprzemian nauki katechizmowe, a kiedy za dziećmi przybyli i starsi, wykładali im ich chrześcijańskie obowiązki, zachęcając do sumiennego ich spełniania.

Najszczęśliwszym był Klawer, gdy na niego przyszła kolej przemawiania do obecnych. Zawsze cichy i skromny, szczególną zapalał się wtedy gorliwością, a słowa jego miłością ku Bogu i pragnieniem zbawienia dusz natchnione, zapalały serca obecnych. Zbiegali się tedy ludzie tłumnie na naukę tego młodego apostoła, a jej owocem bywał zawsze szczery żal za grzechy okazywany nieraz płaczem słuchaczów i kończący się na tym, że słuchacze spieszyli co prędzej pojednać się z Bogiem.

Po kilku dniach takiej pielgrzymki, ujrzeni zdaleka nasi podróżni ową świętą górę, która była celem ich drogi, a uradowany Klawer na ten widok padł na kolana, ucałował ziemię i w dłuższej zatopił się modlitwie. Skąty, kamienista droga, które przebywać musieli, bynajmniej go nie męczyły; jego serce jedno tylko wypełniało uczucie, to jest dziecięca ku Maryi miłość, która mu nie pozwalająca zwracać uwagi na przykrości podróży.

Całe trzy dni pozostali w Montseracie a Piotr każdą chwilę wolnego czasu przepędzał na modlitwie u stóp cudownego obrazu. Nikomu nie wyjawiał, jakimi łaskami Matka Najświętsza przyozdobiła wtedy jego duszę, co się poświęcić kiedyś miała apostołskiej pracy nawracania murzynów: tyle tylko pewną jest rzeczą, że wielkie musiał wtedy dowody Jej miłości odebrać, bo ile razy później imię Montseratu wspomniano, gorącymi zalewał się łzami.

Trudno mu było rozstać się z tym miejscem, ale posłuszeństwo wzywało go napowrót. Kilka miesięcy po powrocie z pielgrzymki wesóło objawili mu wiadomość przełożeni: osobnymi rekołlekcyjami miał się przygotować do złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Złożył je 8 sierpnia 1604 r.

Zawsze uważał się Klawer za wyłącznie własność Bożą, ale kiedy się z nim ujrzał połączonym świętymi ogniami ślubów, jeszcze większą rozpałił się doń miłością i gorliwiej jął się jego służby. Odtąd i nad wolą swoją czuwał jeszcze więcej, by wszelkie jej poruszenia do Boga tylko zmierzały, a ciało zdawał się mieć na to tylko, by je postami i rozlicznymi umartwieniami składać Bogu na ofiarę całopalną. W szczególniejszy zaś sposób postanowił sobie odtąd czuć nad zmysłami, by bramy te zewnętrzne zamknąwszy, mógł się więcej cieszyć Bogiem, który mieszkanie swe w jego duszy założył.

Jak wielką już wtedy musiała być doskonałość Piotra, okazuje się bodaj z tego, że gdy po ukończeniu nowicjatu miał być wysłany na studia do innego kolegium, przełożeni całe dwa miesiące zatrzymali go jeszcze w nowicjacie, aby swoim przykładem dłużej przyświecał nowicjuszom. Sam zaś Klawer w pokorze ducha myślał tymczasem o sobie, że nie mając tyle cno-

ty, ile mieć powinien, musi dłużej pozostać i więcej nad sobą pracować.

Byłby jak najchętniej i przez całe życie z nowicjatu nie wychodził, ale jako członek zakonu, co nie modlitwą tylko lecz i pracą zarazem ma służyć Bogu i sprawie jego Kościoła, musiał pospieszyć na studia filozoficzne do Gerony. Nim wstąpił do zakonu, umiał już naukę łączyć z cnotą: teraz więc jako zakonnik, nie miał w tym najmniejszej trudności. Umysł jego łączył z Bogiem, tym źródłem mądrości, a przytem z natury wielką bystrością obdarzony, w krótkim czasie wzniósł się nad zwykły poziom i wszystkim na siebie zwrócić musiał uwagę.

Nauczyciele, podziwiając przenikliwość jego umysłu, kazali mu, by swym współpracownikom słabszym w naukach zechciał dopomagać. Nie z próżności lecz z posłuszeństwa przyjął Klawer urząd profesora, a spełniając go z całą sumiennością, prosił Boga, by mu za to On raczył być „mistrzem” w jak najdoskonalszej jego miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Państwo kościelne

(Ciąg dalszy.)

Pius VII.* zaprowadził wiele urządzeń w swoim państwie, nader pożytecznych dla handlu i przemysłu i spokoju, którego świat pragnął, znalazł w nim niezmordowanego stróża. Bez względu jednak dobra na ziemi nie ma. W świecie zaczęły się pokazywać niepokojące objawy. Jedni chcieli powrotu do zasad rewolucji francuskiej, drudzy pragnęli połączyć wolność z porządkiem i ci mieli słuszność; pragnęli to utrzymać, co rewolucja miała dobrego, potępiając jej szaleństwa i jej zbrodnie. Znaleźli się i tacy, którzy pożąдали powrotu do czasów przedrewolucyjnych. Wstąpiła nadto kwestia narodowościowa z szczególną siłą we Włoszech i Niemczech. To też panowanie trzech następnych papieży Leona XII, Piusa VIII. i Grzegorza XVI., było bardzo niespokojne i połączone z wielkimi trudnościami. We Włoszech od czasów upadku, cesarstwa rzymskiego, od 476 po Chr. nie było jednego państwa. Wioschy podzielone były na kilka części. W wiekach średnich istniało tam państwo kościelne, królestwo Neapolu z wyspą Sycylii, znane pod nazwą państwo obojga Sycylii, rzeczpospolita wenecka, rzeczpospolita genuńska, Florencja, księstwo Mediolanu; Kongres wiedeński w roku 1815 przywrócił księstwo Lukii, księstwo Sabaudii i inne, we Włoszech siedem państw t. j.: Państwo kościelne w dawnych granicach, królestwo Piemontu z wyspą Sycylią, królestwo obojga Sycylii, oraz księstwa Toskany, Parmy i Modeny.

Na tym nie koniec; północne Włochy, t. j. dawną rzeczpospolitą wenecką i Lombardię z miastem Mediolanem oddał Austrii, której minister Metternich był wrogiem dążeń konstytucyjnych i narodowościowych, a w powietrzu ta idea panowała. Niemcy żądali jednolitego państwa niemieckiego, czego się Austria bała, widząc w tym korzyść Prus, a swój upadek. We

Włoszech powstało stronnictwo dążące do jednolitego państwa. Ludzie, należący do tej partii nazwali się karbonariuszami, t. j. po polsku węglarzami. Nazwa ta stąd pochodzi, że spiskowi, kryjąc się przed okiem policji, odbywali swoje posiedzenia w odludnych miejscach w chatkach ludzi wypalających węgiel drzewny. Karbonariusze zyskiwali coraz większy wpływ. Najświetniejsi literaci i artyści jak Alfieri, Nicolini, Manzoni, Gioberti, Leopardi i inni zapalali naród do stworzenia jednolitych Włoch. Pragnienie zjednoczenia ożywiało wszystkich, ale mimo jedności celu były wielkie różnice co do tego, jak się ma urządzić przyszłość. Jedni chcieli te państwa, jakie były we Włoszech utrzymać, tylko stworzyć z nich związek pod prezydencją papieża, druga partia myślała także o tym związku, ale pod naczelnictwem króla Piemontu, Karola Alberta, trzecia, której głową był Mazzini, postanowiła obalić wszystkie trony we Włoszech i zaprowadzić jedną, demokratyczną republikę. Mazzini był człowiekiem wielkich zdolności, gorącym patriotą, ale niestety wrogiem Kościoła. Meternich, kanclerz austriacki, bojąc się utraty Lombardii i Wenecji czujnym okiem śledził ruchy włoskiej ziemi i patriotów surowo karał, którzy od czasu robili zaburzenia, tłumione następnie w krwawy sposób przez władze. Wśród takich stosunków wstąpił na tron papieski hrabia Mastaj-Ferretti, jeden z największych papieży w nowszych czasach. Wielki ten człowiek panował od r. 1846—1878, a więc najdłużej ze wszystkich papieży. Był on wielkim patriotą włoskim i pierwszy z panujących w Italii dał wolność swemu państwu, zaprowadzając równocześnie wiele pożytecznych reform w dziedzinie przemysłu i handlu. Nadaniem konstytucji, niosącej społeczeństwu wolność, o którą walczone wtedy w Europie, zyskał cześć bezgraniczną

nietylko w katolickich, ale nawet w protestanckich krajach. Nazwano go aniołem opiekuńczym świata, zwiastem złotego wieku, człowiekiem opatrnościowym; słowem jednym cały świat cywilizowany oubóstwiał tego szlachetnego męża. Trwało to niestety krótko. Związek masonów, zażartych wrogów wiary katolickiej, widząc triumf papieństwa, postanowił go unicestwić, jał szerzyć wśród społeczeństwa hasła, których papież w czyn zamienić nie mógł. Mazzini domagał się tego, żeby z Włoch północnych wypędzić Austrię, by jej odebrać Lombardię i Wenecję, a że tego bez wojny zrobić nie było można, więc wzywał papieża, aby wziął udział w tym boju.

Wojna z Austrią, państwem katolickim, była dla Piusa IX. rzeczą niemożliwą i to jest źródło zaburzeń, jakie przeciw niemu powstały. Zamordowano skrytobójczo jego ministra Rossiego, człowieka wielkiego patriotyzmu i prawości, położenie stało się tak niepewne, że Pius IX. ty potajemnie z Rzymu wyjechał do Gaety, leżącej w królestwie neapolitańskim. W Rzymie zapanowała rewolucja, kierowana przez Garibaldiego i Mazziniego i dopiero wojsko francuskie wysłane do Rzymu przez Napoleona Bonapartego, podówczas prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, a później cesarza, jako Napoleona III. (1852—1870) w chrzycieli z wiecznego miasta wypędziło, a papież dwa lata później w r. 1850 do swojej stolicy wrócił. Jakkolwiek Pius IX. nie przestał otaczać miłością swych poddanych i dbać o ich pomyślność materialną, to jednak kierunek

polityczny dostał się w ręce rewolucjonistów, związanych z masonami, słowem i czynem wrogo się odnoszących do Kościoła. Większość jednak ludności państwa kościelnego zachowała wierność dla stolicy apostolskiej i miłość dla osoby Piusa IX., wobec jednak ruchliwości wolnomularzy, wspieranych wpływem i pieniędzmi wrogów Kościoła, nie mogła zaważyć na szali politycznej. Podróż Piusa IX. po jego Państwie w r. 1857 była dowodem tej wielkiej czci i miłości, jaką cieszył się wśród poddanych.

(Dokończenie nastąpi.)

Różaniec

Arcybiskup Wrocławski Kardynał Bertram ogłosił list pasterski, w którym wskazuje na Różaniec jako najskuteczniejszą broń w czasach dzisiejszych prześladowań katolicyzmu.

„Walka z szerzącym się bolszewizmem musi posiadać oparcie w religii”.

„Wdzięczność można czuć dla państwa, które zwalcza bolszewizm, nie wolno jednak pominąć, że niebezpieczeństwo tkwi głębiej, niż zdola osiągnąć władze polityczne i usunąć je można jedynie przez umocnienie wiary i zasad chrześcijańskich w narodzie”.

Najkrótsza, ale najskuteczniejsza nauka

O. d'Alzon zakończył list do pewnego młodzieńca tymi słowami:

„Nadewszystko pamiętaj, mój przyjacielu, że życie jest bardzo krótkie, niebo bardzo piękne, piekło zaś bardzo gorące.”

Ostatni list

OO. Kapucyni umieścili w pewnym czasopiśmie list swego współbrata O. Ignacego z Daldocano (Hiszpania) następującej treści: „Dzisiaj w dniu moich urodzin, może już ostatnim na tej ziemi piszę ten list a kiedy go otrzymacie nie będę już prawdopodobnie żył. Każdej chwili oczekuję w pełnej równowadze ducha śmierci, która mi otworzy bramy nieba, ponieważ umrę jako znienawidzony wyznawca Chrystusa i jako członek zakonu. Nie płaczcie, jak ja teraz płaczę, nie żebym się śmierci bał, ale płaczę na samą myśl, że list ten wycisnie Wam wiele łez z oczu. Przede wszystkim zaklinam Ciebie, Matko, nie płacz, Ty, która jest moim najdroższym i najukochańszym skarbem na tej ziemi. Kiedy wiadomość o mej śmierci będzie Ci rozdzierać serce, niech Ci ostoja i pociechą będzie ta okoliczność, że właśnie Tobie przypadł w udziale ten zaszczyt, że dziecko Twe zostało męczennikiem, a z nieba będzie Cię ono jeszcze bardziej kochało i modlić się będzie za Ciebie i całą rodzinę. Żebyśmy się kiedyś wszyscy znowu spotkali. Nie wiem, kiedy moja ostatnia godzina wybije. Czekamy na nią już od kilku dni tak ja jak i moi koledzy. Niech będzie błogosławione Imię Jezusa Chrystusa. Kiedy zażąda On mej krwi jako świadectwa swej prawdy i wiary św., oddam Mu ją ochotczo. Tylko jednego sobie życzę: Żebyśmy wszyscy, którzyśmy się na tej ziemi tak bardzo kochali, połączyli się znowu w niebie w wspólnej miłości...”

Ignacy.

POŚWIECENIE ŻONY

(Ciąg dalszy.) **POWIEŚĆ.**

Jerozolima.

Pielgrzymi nasi przekonali się, że paszport, który im Abo wystawił, nie był bez korzyści dla nich, gdyż zaledwie przeszli granicę Jeremii, aliści prawie z każdej czeluści wychylali się arabscy rozbójnicy i zastępowali im drogę, żądając przemocą okupu. List szeika wstrzymał ich wszystkich w niecnym zapędach.

Zuzanna pragnęła przed wstąpieniem do Jerozolimy zwiedzić jeszcze wioskę rodzinną św. Jana w pustyni, gdzie nad domkiem tegoż świętego wybudowano klasztor. Opuścili tedy główną drogę i weszli na drogę boczną nierówną prowadzącą do tej wioski. Wieś ta jest tylko o dwie godziny drogi oddaloną od Jerozolimy, atoli pielgrzymowi, nieznanemu tej okolicy, wydaje się, że w bliskości nie ma wogóle zaludnionego miejsca. Widok głębokich szarych wąwozów i skał, pozabawionych wszelkiej roślinności, przypomina mimowoli pielgrzymowi słowa Jana Chrzciciela: „Jam jest głosem wołającym na puszczy!”

Gdy z trudem wdrapali się na stromą górę, po której bokach znajdują

się i wieś i klasztor, wtedy zaciekawieni mieszkańcy wybiegli na dachy wszystkich domów. Początkowo przypatrywali się pielgrzymom wzrokiem, w którym przebiegał się wyraz dziki i wrogi; niebawem też zaczęli na nich miotać przekleństwa i obelgi, niektóre rozgniewane kobiety nawet rzucały kamieniami i podmawiały mężczyzn, aby psów chrześcijańskich nie wpuszczali do wsi, tylko ich obrabowali i pozabijali.

Arabowie też się już zabierali do niecnego dzieła; w jednej chwili otoczyła pielgrzymów hałaśliwa zgraja i schwyciwszy konie za uzdę, próbowała dwóch jeźdźców ściągnąć na ziemię. W tej krytycznej chwili znalazł się przy nich niespodziewany wybawca, o którym ani doktor, ani Zuzanna nie pomyśleli. Ponury pielgrzym, postępujący krok w krok za nimi wysunął się z tyłu małej karawany, stanął przed Milhuisem i odpowiednimi gestami dał poznać, że gotów stanąć w obronie swych współrodaków.

Zuzanna przemogła odrazę, jaką czuła do nieznanego towarzysza pielgrzymki i rzekła do niego łagodnym głosem:

„Ustąpcie ziomku, albowiem wobec licznej przewagi nieprzyjaciół wszelka obrona będzie daremną.”

Spojrzał wtedy na nią wzrokiem ponurym, ale nie usunął się, tylko postrzegł Arabom pięściami,

Lekarz miał widocznie również zamiar zmierzyć się z napastnikami, gdyż tym razem nie zrobił użytku z paszportu, tylko uderzył najbliższ stojących biczem po opalonych twarzach tak, że im zaraz grube pręgi wystąpiły.

Przerażeni tym nagłym i niespodziewanym krokiem Arabowie cofnęli się, lecz tylko chwilę, bo wnet znowu rzucili się z dzikim, przeraźliwym krzykiem na lekarza, aby go rozerwać w kawały.

Ten wyciągnął z pasa szybko swe doskonałe pistolety i bez najmniejszej oznaki obawy wymierzył je ku napastnikom. Zanim jednak zdołał wystrzelić, Zuzanna pochwyciła go za ramię i trzymając go z całych sił, zaklinała go na wszystkich świętych i na samego Boga, aby pielgrzymki jej nie splamił przelewem krwi.

Niestety już było za późno; broń wypaliła z silnym hukiem, który wywołał głośnie echo wśród skał. Ponieważ jednak Zuzanna trzymała lekarza za rękę, przeto kula wzięła inny kierunek i ugodziła zamiast Araba, oszałałego Milhuisa, który wydawszy słaby okrzyk, pochylił się na koniu naprzód i zawisnął na nim bezprzytomnie.

Lekarz i Zuzanna tak byli zajęci cieniem Milhuisa, że wcale nie spostrzegli, iż kula, która Milhuisowi tyl-

Na czasie!

Pozdrawiamy każdy katolicki kościół!

Pozdrawiamy każdego katolickiego kapłana!

Katolicy! Hasło to od dziś wprowadzamy w czyn. Czy potrzeba je uzasadniać, dziś, kiedy komuniści w Hiszpanii kościoły palą, mordują kapłanów?

Sowiecki minister spraw zagranicznych Litwinow mianowany honorowym bezbożnikiem zaznaczył, że będzie się starał udowodnić, iż tytuł ten obowiązuje go do nowych czynów. Moskwa zaś wydała ostatnio wskazówkę bezbożniczym jaczekom rozprószonym po całym świecie, że tam, gdzie jeszcze nie można gwałtem i krwią zniszczyć Kościoła, tam należy powagę i znaczenie księży w oczach ludu zmniejszyć przez oszczerstwa i kłamstwa.

Jako odwet stosować będziemy w życiu hasło:

Pozdrawiamy *każdego* kapłana. Nie-nawieść wrogów chrześcijaństwa jest nam wystarczającym powodem, by czcić naszych kapłanów.

Jeszcze jaśniejszym jest pierwsze wezwanie. Pozdrawiamy *każdy kościół katolicki*, a raczej Tego, który tam osobście przebywa, Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Złote słowo

*Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko /otwiera,
I każdy z Boga tyle, ile chce, zabiera.*

ko lekko drasnęła czaszkę, jeszcze kogoś ugodziła w same piersi, mianowicie owego nieznanego pielgrzyma. Arabowie za to spostrzegli to natychmiast i zwrócili się ku obdartemu żebrakowi, który leżał na boku krwią zbroczony.

Krzyk, jęki i głośnie wyrzekanie rozległy się teraz naokoło. Z głowy szaleńca spływała krew cienkim sznurkiem, podczas gdy twarz jego stawała się coraz bledszą. Rana sprawiała mu widocznie wiele bólu, gdyż ciałem jego wstrząsały silne drgania.

Śludzy obluźnili szybko bandaż i spuścili go ostrożnie na ziemię. Zuzanna z głośnym lamentem rzuciła się na drgające ciało męża.

„Zabiliście go! Zabiliście go!” wołała z płaczem, patrząc na lekarza nieprzytomnie. — A on, choć Zuzannie i Milhuisowi tyle okazał życzliwości, choć sam nie wiedział, jak broń wypaliła, uczuł całą okropność oskarżenia i patrzył oślepiałym wzrokiem na rannego.

Po pewnym czasie odzyskał wszakże znowu równowagę umysłu i odsunawszy Zuzannę lekko od chorego, pochylił się nad nim i począł badać ranę. Następnie powstał i zawołał ucieszony:

„Niech się pani nie lęka, rana ta nie jest bynajmniej niebezpieczną. Bóg sam pokierował tak ręką pani, że

1. Opieka duszpasterska nad Polakami w Brazylii staje się coraz doskonalsza. Wszystkie większe osady polskie mają swoich duszpasterzy. Nadto odbywają się po różnych miejscowościach misje ludowe.

2. Śluby kościelne uzyskały w Hiszpanii narodowej z powrotem swoje prawa, gdyż gen. Franco zniósł ustawę rządów czerwonych, która uznawała ważność tylko ślubów cywilnych w małżeństwie.

3. W roku 1309 Bernard ks. świdnicki, syn Bolka I, fundował klasztor O.O. Dominikanów w Świdnicy i położył pierwsze podwaliny pod ich kościół św. Krzyża.

Twoje imieniny

212. Justyna (z łac.: sprawiedliwa). Św. Justyna była córką pogańskiego kapłana z Antiochii. Nawróciła swych pogańskich rodziców i czarnoksiężnika Cyprianą, z którym jako męczenniczka wspólnie umarła.

Imieniny: 26 września.

214. Filotea (z greck.: przyjaciółka Boska). Św. Filotea została przez własnego ojca na śmierć skazana dlatego, że ubogim z miłości dla Chrystusa wszystko ofiarowała.

Imieniny: 8 grudnia.

215. Marianna (z hebr.: z imion Maria i Anna). W roku 1645 zmarła błog. Marianna, córka zamożnych rodziców w Quito w Ameryce. Wiele cierpiała, ciało swe panięskie umartwiała, wszystkim służyła i dla Jezusa wielkie ponosiła ofiary. Lud ją nazywał Lilią z Quito.

Imieniny: 26 maja.

strzał w męża ugodzić musiał. Z tej rany jeszcze wielka radość wyniknie, wierzę w to tak silnie, jak w me własne zbawienie.”

Zuzanna nie mogła pojąć, co słowa te mają znaczyć. Toć to, co widziała, musiało ją przekonać, że skutek strzału może tylko być nieszczęśliwym. Zrazem jednak uczuła, że bądź co bądź należy ufać lekarzowi, gdyż był to przecież jedyny człowiek w tej pustyni, na którym polegać mogła, który jej jedynie pomoc był zdolny, jeżeli jakakolwiek pomoc wogóle była jeszcze możliwą.

Nieszczęsny strzał, który tak niespodzianie spowodował aż dwie ofiary, poskromił na chwilę zawziętość Arabów. Gdy jednak oprzytomnieli i swą ciekawość widokiem rannych nasycili, odżyło w nich na nowo nieprzyjazne uczucie wobec chrześcijan. W paru słowach porozumieli się, aby podjąć napad, i wymachując krzywymy szablami, poczęli znowu następować na pielgrzymów, dodając sobie odwagi groźbami i klątwami.

Lekarz, który teraz miał nader ważne zadanie ratować dwóch rannych, a nadto z góry przekonany był o bezskuteczności walki, nie myślał wcale o oporze, chciał się nadto zastósować do życzenia Zuzanny, która go błagała, aby męża jej nie narażał na niepotrzebne niebezpieczeństwo.

Pytania i odpowiedzi

743. Komu przysługuje nieomylnie wykładanie Pisma świętego?

Odpowiedź: Nauka katolicka: Pismo św. zawiera niektóre miejsca trudne do zrozumienia; ludzie prostego umysłu łatwo je źle pojmować mogą ze szkoda swego zbawienia. Tylko Kościół św., za sprawą Ducha św., wyklada Pismo św. z zupełną pewnością, nieomylnie, a to wedle obietnicy samego Chrystusa Pana. — O listach św. Pawła pisze sam Piotr św.: „W których są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieuczni i niestateczni wykręcają, jako i inne pisma ku swemu własnemu zatraceniu”. (List wtóry św. Piotra III, 16).

Nauka protestancka: Każdy chrześcijanin sam sobie może Pismo św. tłumaczyć. Ktokolwiek je czyta uważnie i z modlitwą o oświecenie, z Pisma św. jasno pozna drogę zbawienia.

Na to odpowiadamy: 1. Luter czytał Pismo św. i znalazł w nim, że dobre uczynki nie są konieczne do zbawienia; dzisiaj zaś większość protestantów uważa, że dobre uczynki jednak są konieczne do zbawienia. Któż więc z nich: „jasno poznał drogę zbawienia?”

2. Wszyscy Ojcowie Kościoła czytali Pismo św. „uważnie i z modlitwą o oświecenie”, a zupełnie inną drogę zbawienia z niego poznali, aniżeli protestanci. Któż więc ma słuszość?

3. Protestanci twierdzą, że każdemu, który sumiennie bada Pismo św., Duch św. wyjawia prawdziwe znaczenie treści. Skądże atoli pochodzi, że oni sami sprzeczzają się w wykładzie najważniejszych miejsc Pisma świętego, n. p. o bóstwie Chrystusa Pana i o Najśw. Sakramencie Ołtarza? Czyż Duch św. jednemu objawia to, a drugiemu coś wprost przeciwnego?

Wyjął przeto paszport i podał go najbliższemu Arabowi, który, jak się zdawało, zajmował wśród zgrai jakieś wyższe stanowisko.

Z uszanowaniem pocałował tenże pieczętkę pisma i rzekł, kłaniając się uniżenie:

„Dziwny człowieku! Czemu nie pokazałeś zaraz tego listu żelaznego, zanim ci przyszło zabić współbrata? Nie bylibyśmy ci wyrządzili żadnej krzywdy, co więcej, bylibyśmy ciebie i twoich współtowarzyszy przyjęli z wszelką względnością i zaprowadzili was do klasztoru chrześcijan.”

Dopiero teraz zauważyli Zuzanna i lekarz, że kula jeszcze kogo innego ugodziła!

„O Boże, co za straszne nieszczęście!” zawołała Zuzanna.

„Powiedzieć raczej: szczęście!” odczytał się konający ziomek słabnącym głosem. „Albowiem kula, która mnie pcha w ramiona śmierci, wypełnia tylko wyrok, który sprawiedliwość Boska już od dziesięciu lat na mnie wydała. Wysłuchajcie, nieszczęśliwa niewiasto, co wam zeznam, zanim przeniosę się do wieczności, i przebaczenie jeżeli zdolacie zapamiętać nad swym gniewem, nieszczęśliwemu wyrzłukowi społeczeństwa, który wam zgatował tyle nędzy i tyle złego wyrządził.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RODZINA I WYCHOWANIE

Troska o dobry wybór znajomości swych dzieci

Skoro dzieci zaczęły uczęszczać do szkoły i wychodzą tym sposobem z pod całego dozoru troskliwej matki — szukają sobie towarzyszy zabawy z grona swych kolegów szkolnych. Niestety rodzice rzadko lub bardzo mało zwracają uwagę na przyjaciół i przyjaciółki swych dzieci, a popełniają tym wielki grzech w ich wychowaniu. Właśnie na właściwe przyjaźnie i właściwe otoczenie baczną powinni zwracać uwagę, bo aż nazbyt prędko dzieci przyswajają sobie złe przymioty innych. Zadaniem rodziców więc jest troska o dobry wybór znajomości swych dzieci. Tak jak dorośli, tak też i dzieci wymagają otoczenia rówieśników — z którymi im dobrze, którym mogą powierzać swe pragnienia i tajemnice, z którymi dzielić mogą swe wrażenia. Nie szkodzi, że dziecko samo wybierze sobie towarzysza zabawy, atoli obowiązkiem rodziców czuwanie nad tym, czy towarzysz też jest odpowiednim co do przymiotów, usposobienia i t. d., czy mogą ze spokojem pozwolić na przyjaźń z ich dzieckiem. Złe towarzystwo bowiem może wyrzucić wpływ ujemny na całe życie, a szczególnie dotyczy się to przyjaźni pomiędzy dziećmi. Rodzice koniecznie winni zapoznać się z towarzyszami zabaw ich dzieci, czy to stykając się z nimi na placu zabaw, czy zapraszając ich do siebie do domu.

Powodem do zakazywania znajomości powinno być jednak tylko wady w charakterze, ale nigdy to, że rodzice towarzysza są biedni; zdarza się bowiem dość często, że dzieci rodziców biedniejszych i skromniejszych pochodzenia lepiej są wychowane od dzieci rodziców bogatszych, bardziej wykształconych.

W końcu jeszcze jedną wskazówkę dajemy, że tylko wtedy rodzice mogą dozorować i czuwać nad dobraniem przyjaciół swych dzieci, jeżeli sami u własnych dzieci pozyskali i zachowali sobie zaufanie.

Gniew

Gdy chodzi o słuszną sprawę, gniew może być dobrym, a w niektórych wypadkach nawet potrzebnym. Jeżeli jednak niema wystarczającej przyczyny, lub gdy przechodzi granice rozumne, wtedy zaczyna stawać się złym i zasługuje na potępienie. Ponieważ zaś skłonność do niego jest powszechną, dlatego zadaniem wychowania jest: wyrobić w młodym *równowagę ducha i panowanie nad sobą*, by umiał przezwyciężyć się w potrzebie i utrzymać zawsze w granicach dozwolonych.

1. Pracę tę trzeba zacząć od *małego dziecka*, bo już w jego placu przebija nieraz nuta, drgająca echem ukrytej złości. Objawy takie zwalczać należy od początku przez *nielatwe ustępowa-*

nie malcowi; kiedy spostrzeże, że ta droga nie prowadzi do celu, stanie się spokojniejszym uległym i grzecznym.

Tę samą metodę trzeba zatrzymać i w dalszych latach, ale oprócz tego należy się starać o *stałe, planowe zwalczanie gniewu*, zwłaszcza u natur szczególnie do niego skłonnych, drażliwych i namiętnych. Im wcześniej się zacznie, tym lepiej, gdyż z latami nałóg gniewu zakorzenia się coraz głębiej, a u ludzi starszych jest już prawie nieuleczalnym. Trzeba młodemu zwracać często uwagę, jak bardzo poniża się człowiek, który kieruje się tylko podobnym uczuciem, a nie umie panować nad sobą, jak wiele wynika stąd szkód, za które żałuje się, gdy już jest po niewczasie. Uwagi te dobrze będzie popierać przykładami, na pierwszym miejscu własnym, a nadto korzystać z osobistego doświadczenia dziecka. Trzeba przy okazji wspierać jego usiłowania i ćwiczyć wolę; pobudki godności osobistej, a przede wszystkim religijne dopełnią resztę.

2. Szczególniejszej oględności wymaga *zachowanie się starszych w razie gwałtownego uniesienia się młodego*. Nie trzeba wtedy przełamywać go siłą i odrazu, ponieważ to jest zbyt trudnym, a czasem niemożliwym; człowiek wzburzony potrzebuje nieraz dłuższego czasu, by się uspokoić. Dlatego roztropny wychowawca, widząc uniesienie dziecka, nigdy nie powstanie na nie z żądaniem natychmiastowego ustąpienia, lecz poczeka, aż główna fala minie a nerwy przyjdą do normalnego stanu i dopiero wtedy pomówi z nim. I nie trzeba się lękać, że przez takie ustępstwo traci się na powadze. Przeciwnie, jeżeli ojciec lub matka w domu powie w takim wypadku spokojnie do młodego: „Widzę, że jesteś teraz zbyt wzburzonym, poczekam więc trochę, aż się uspokoisz; potem pomówimy!” — to powaga ich wobec innych dzieci wzrośnie tylko a winowajca pierwszy oceni to, przeprosi, obieca poprawę i będzie się o nią rzeczywiście starał.

3. Aby skuteczniej przeciwdziałać skłonności do gniewu, powinni rodzice zbadać w *jakich okazjach dziecko* unosi się łatwiej gniewem, by potem zwracać na nie szczególną uwagę. Obok zarozumiałości i niecierpliwości będzie nią często brak posłuszeństwa względem rodziców lub nieumiejętność dostosowania się do drugich dzieci w obcowaniu i przy zabawie. Nie trzeba też bez potrzeby dawać młodemu okazji do gniewu, np. przez niesprawiedliwe traktowanie, a świecić samemu dobrym *przykładem*.

Wreszcie nie zapominajmy, że gniew dziecka *nie zawsze pochodzi ze złej woli*, ale ma niekiedy swe źródło w niedomaganiach organizmu, oddziedziczonych nieraz po własnych rodzicach. Trzeba więc i na to zwrócić uwagę, by przez odpowiednią higienę leczyć owe braki, a nie chcieć ich usuwać samą tylko siłą.

Ucz dzieci łagodności

Spokój i łagodność matki przechodzi zwykle na dziecko. Matka gniewliwa, uporna, do kłótni skłonna, będzie miała gniewliwe, uporne i krnąbrne dzieci.

Daj więc ze siebie dobry przykład dziecku, bądź cicha i przemawiaj łagodnie w domu. Jeżeli zaś przeklinasz, lżysz w domu bezustannie, natenczas jesteś nauczycielką przekleństwa i kładziesz dziecku w usta słowa, które się Panu Bogu podobać nie mogą.

Pokój i zgoda niech panują zawsze w twoim domu. Naucz dziecko tego, aby zawsze przebaczało każdą krzywdę i zniewagę, i aby umiało zawsze zapanować nad sobą, kiedy je ktoś rozdrażni. Jeżeli przyjdzie z zabawy pokrzywdzone, pobite, powiedz mu, że powinno dobrym za krzywdę odpłacić i wkaż mu, cooby dobrego mogło uczynić przeciwnikowi.

Nie wystawiaj nigdy dziecka na próbę, czy się rozgniewa; nie sprzeciwiaj mu się i nie drażnij niepotrzebnie, ani też nie pozwalaj nikomu się sprzeciwiać.

Karć surowo twoje dziecko, jeżeli usłyszysz, że zaklnie, chociażby i przytem się nie gniewało. Strzeż dziecko, aby nie wchodziło między służbę, która przeklina i złorzeczy, i od której dziecko może się nauczyć przekleństwa.

Naginaj dziecko, jeżeli uporne i krnąbrne, bądź dla niego surowa, i nie ustępuj, póki nie złamiesz uporą; a ucz je, jak piękne i pociągające jest łagodne usposobienie: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię,” powiedział Pan Jezus.

Kobieta ogniskiem

Znamienny głos francuski.

Zasłużone dla Francji Stowarzyszenie „Pomocy Rodzinie” ogłosiło niedawno swe sprawozdanie, w którym, m. in. omawia przyczyny obecnego rozbicia rodziny, jakie się daje zauważyć wszędzie, a szczególnie we Francji.

Jako jedną z głównych przyczyn tego rozbicia, raport podaje oddalenie kobiety od ogniska domowego.

Gdy kobieta strzeże ogniska domowego, rodzina przetrwa nawet największe burze dziejowe, czego dowodem jest Polska i dalekie Chiny, które uratowane zostały przede wszystkim przez rodzinę.

Kobieta bowiem, matka zwłaszcza, jest ową żywą pochodnią ogniska domowego i jego duszą.

Jeżeli kobieta nie widzi swej najwyższej radości w nieustannej ofierze dla swych najbliższych, jeżeli nie czuje się dumną, gdy może ognisko domowe otoczyć wieńcem dziecięcym, jeżeli nie jest to jej i całego kraju szczęściem — życie rodzinne dotknięte jest śmiertelnie i zachwiane w swoich posadach.

NASZYM DZIATKOM

Pogawędka religijna

Dzisiaj powiem wam parę słów o Domach Bożych, czyli kościołach. — Pana Boga czcimy na każdym miejscu, jednak w szczególny sposób robimy to i szczególną czcią i poważaniem otaczamy kościoły. Dlaczego? Otóż dlatego, że jest to miejsce, przez namaszczenie Olejami św., oddane Bogu, że tam w tabernakulum na ołtarzu w cudowny sposób mieszka sam Pan Jezus, ukryty pod postacią chleba. Zamknął się tam On z miłości ku nam, gotowy w każdej chwili przyjść do waszych serduszek w Komunii św. Nie zapominajcie, kochane dzieci nigdy o tym, że w kościołach mieszka Pan Jezus i korzystając z wolnych chwilek, często spieszcie oddać Mu pokłon, a zawsze, przechodząc koło kościoła pozdrawiajcie Go, choćby uchyleniem czapki. Nie zważajcie na to, czy kościół wielki i wspaniały, czy też skromny i mały, bo przecież wszędzie przebywa ten sam Pan Jezus i równie dobrze czcić go można w skromnym, drewnianym nierzadziej, wiejskim kościółku, jak we wspaniałym z kamienia, i marmuru kościele. Większość kościołów nazywamy parafialnymi, niektóre jednak nazywamy łowem bazylika, albo też tum, czyli katedra. Bazylika, co znaczy „kościół królewski”, bo mieszka tam Król królów — Bóg sam, jest to kościół otoczony nadzwyczajną czcią całego narodu. Katedra jest to kościół pierwszy w diecezji, przy którym ma swą siedzibę następca apostołów — biskup. Prawie wszystkie kościoły, jakto może same zauważyliście, kochane dzieci, są tak zbudowane, że główny ołtarz zwrócony jest ku wschodowi, dla uprzytomnienia nam tego, że Palestyna, kraj, gdzie żył i nauczał Pan Jezus, leży na wschodzie, że tam wschodzi słońce ogrzewające naszą ziemię, a przypominające nam, że Pan Jezus to także słońce dobroci i miłosierdzia. Wieża, umieszczona przeważnie na przodzie kościoła, swą smukłością goniąca do nieba, przypomina nam, że i my przez dobre życie stale tam także dążyć winniśmy. Dzwony na wieży zawieszane, służą do zwoływania wiernych na nabożeństwa, a dzwonią trzy razy dziennie na Anioł Pański, zachęcając nas do oddawania czci Matce Boskiej. Ile tylko razy posłyszycie, kochane dzieci, takie dzwonicie, pobożnie odmawiajcie Pozdrowienie Anielskie. Widzicie więc z pogawędki dzisiejszej, jak świętym miejscem jest kościół, zastanówcie się więc do tego w życiu waszym, zachowując się godnie i pobożnie w kościele. W. S.

Samorzutna akeja dzieci

W departamencie Haute-Vienne we Francji władze kazały usunąć w pewnej szkole krzyż, wiszący na ścianie. Polecenie wykonano, ale nazajutrz zauważono, że wszystkie dzieci w liczbie 40 mają na piersiach zawieszone krzyże.

Pytasz chłopcze luby, miły

*Pytasz chłopcze luby, miły,
Czy to dosyć być w kościele,
By się prośby twe ziściły,
Jakich w sercu nosisz wiele?*

*Trzeba, żebyś Boga prosił,
By modlitwy twej wysłuchał,
Czynił dobrze a złe znosił,
Bożych natchnień nie zagłuszał.*

*Żeś Kościoła wiernym synem,
Katolikiem-apostołem,
Zawsze, wszędzie potwierdź czynem,
Czy to w szkole, czy za stołem,*

*Martwą będzie jeno wiara,
Gdy uczynków pozbawiona,
Ta chrześcijańska prawda stara,
Już od wieków jest stwierdzona.*

Ignacy Kwieciński.

Kochaj bliźniego swego

Dziadus: Kogo macie najwięcej kochać z pośród wszystkich ludzi?

Maria: Ojca i matkę.

Dziadus: A potem?

Zosia: Dziadusia i babcię, i braci i siostry.

Dziadus: A potem?

Józef: Krewnych i znajomych i innych katolików.

Dziadus: A potem?

Wojciech: Wszystkich innych ludzi.

Dziadus: Dobrze, dzieci, bo oni wszyscy są stworzeni przez Pana Boga i Chrystusa Pana za wszystkich umarł na krzyżu.

No powiedz mi, jak ty będziesz kochał żyda?

Józef: Nie będę go ciągnął za brodę, ani nie będę go wysmiewał, bo on nie winien, że urodził się żydem. Ale gdy mnie matka pośle po sprawunki, to pójdę do kupca katolika.

Dziadus: A jak będziesz kochać murzyna?

Maria: Dam ofiarę na misję i będę modliła się o nawrócenie pogan do prawdziwej wiary.

Dziadus: Żyją wśród nas ludzie, którzy szczególnie potrzebują miłości naszej. Którzy to są?

Zosia: Ludzie biedni i chorzy, i wdowy i sieroty.

Dziadus: O nich szczególnie pamiętać nam trzeba, jeżeli chcemy sobie zasłużyć na niebo. Bo powiedział Pan Jezus: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.”

Ale czasem zdarza się w życiu, że chciałbyś kochać bliźniego, ale przychodzi ci to bardzo, bardzo trudno. Kiedy to jest tak trudno kochać bliźniego?

Józef: Jeżeli robi mi krzywdę.

Dziadus: Oto widzicie. Może kolega twój napadł cię podstępnie lub kamieniem rzucił; może was, dziewczęta, jaka przyjaciółka wyzwała szpetnie, lub fałszywie oskarżyła. A jednak, choćby to był największy nieprzyjaciół, macie mu darować.

Patrzcie, jak to czyni Pan Bóg. Na ziemi żyją przyjaciele Boga i nieprzyjaciele Boga. A Bóg każde słońcu świecić na dobrych i na złych.

A Pan Jezus wisi na krzyżu niewinny, a jeszcze szydzą z niego okrutni wrogowie jego; lecz Pan Jezus modli się: „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”

Albo święty Szczepan. Żydzi kamienują go okrutnie. Już śmierć się zbliża. A Szczepan nie wyzywa kary Bożej na zabójców, lecz za przykładem Zbawiciela modli się: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech”.

Przypomina mi się też pewien młodzieniec z Starego Testamentu, imieniem Józef, jak on to pięknie przebaczył wrogom swoim. Józefie, czy pamiętasz, kto to był?

Józef: Był to Józef w Egipcie. Bracia byli na niego zazdrośni. Więc pewnego razu, gdy odwiedził ich w polu, porwali go, zdarli z niego piękną szatę i chcieli go zabić. Ale później sprzedali go jako niewolnika do Egiptu. Józef płakał, prosił, ale nikt nie pomógł. A po wielu latach wybuchł głód, i bracia poszli do Egiptu po żywność! Tymczasem ów niewolnik Józef został wywyższony na zarządcę całego Egiptu. Poznał od razu braci swoich. Mógł ich ukarać surowo. Ale on wszystko im przebaczył, przywitał jak braci i nawet sprowadził ich do Egiptu i troszczył się o nich aż do śmierci.

Dziadus: Oto patrzcie, dzieci, jaki piękny przykład dla nas. Gdy i ciebie spotka krzywda, nie mścij się, winę podaruj, a wieczorem przy pacierzu zmów za nieprzyjaciela Zdrowaś Maryjo, a gdy będzie w potrzebie, to mu pomoż. A Chrystus będzie się cieszył, i kiedyś na sądzie będzie dla ciebie miłosiernym sędzią. Albowiem Pan Jezus powiedział: „Jaka miarą mierzyć będziecie, taką wam odmierzą”. Do przyszłego razu nauczcie mi się, dzieci, na pamięć pięknych słów Zbawiciela naszego:

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was”.

Dział powinszowań

Na imieniny.

*Cóż Ci w darze przysłać mamy
W dniu godnych Imieniu Twych? —
Sami nic nie posiadamy,
Żyjąc tylko z prac rąk swych. —
Więc Ci składamy życzenia,
Żeby uczył dzień Imienia.
Niechaj szczęście Cię nie mija,
Zdrowie niech Ci zawsze sprzyja,
Bóg swe łaski na Cię zleje —
By życia Twego koleje
Były takie, jak potrzeba,
Żeby dostać się do nieba!*

Świat katolicki

Watykan.

(*Oredzie Ojca Świętego.*) Castel Gandolfo. W niedzielę, 26. VI., o godzinie 17, Ojciec Święty wystosował oredzie do uczestników Kongresu Eucharystycznego w Kanadzie, który zakończył się w mieście Quebec. Ojciec św. wyraził zadowolenie z powodu imponującego przebiegu Kongresu, podnosząc płomienną wiarę Kanadyjczyków oraz przypominając kanonizację licznych męczenników kanadyjskich. Oredzie swe Ojciec Święty zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostołskiego.

Niemcy.

(*Rząd Rzeszy rozwiązał wszystkie organizacje studentów katol.*) Berlin. Na obszarze całych Niemiec rozwiązano wszystkie katolickie akademickie związki wraz z wszystkimi podległymi im i związanymi z nimi stowarzyszeniami.

Według komunikatu niemieckiego biura informacyjnego studenci katolicy i inne katolickie związki przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm, na całym obszarze Rzeszy Niemieckiej reprezentowały politykę Centrum, a w Austrii były najsilniejszą podporą reżimu Dolfussa i Schuschnigga. Dalsze istnienie zaznacza komunikat — poza narodowo-socjalistycznym związkiem studentów było niedopuszczalne.

Gdańsk.

(*Pozegnalny list pasterski J. E. Ks. Biskupa O'Rourke.*) W dniu 26 kwietnia, z ambon wszystkich kościołów katolickich w Gdańsku odczytano list pasterski dotychczasowego Biskupa Gdańskiego Ks. O'Rourke. W liście tym J. E. Ks. Biskup stwierdza, że przed 16 laty został powołany przez Ojca Świętego do zarządzania diecezją gdańską. Przez ten długi okres czasu spełniał swe obowiązki Biskupa jednak w ostatnich latach zaszły zmiany, które sprawiły, że dalsza jego praca w Gdańsku nie może być jego zdaniem owocną.

J. E. Ks. Biskup O'Rourke zdecydował się opuścić Gdańsk, gdyż jego zdaniem, będzie to więcej na chwałę Bożą i pożytek diecezjan. Następnie Ksiądz Biskup dziękuje wszystkim diecezjanom, duchowieństwu, oraz polskim Siostrom Dominikankom za gorliwą pracę w służbie Bożej. Również gorąco dziękuje polskiej diakonii szkolnej za miłość jaką go otaczała.

Polska.

(*Przygotowania do beatyfikacji Królowej Jadwigi.*) Miasto Watykańskie. JEm. Ks. Kard. Prymas dr. August Hlond otrzymał dokładne sprawozdanie z przebiegu toczących się przygotowań do beatyfikacji Królowej Jadwigi.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas udzielił również swego błogosławieństwa, postulatorowi rzymskiemu, O. Topoliń-

skiemu oraz profesorowi Angelicum O. Bocheńskiemu, oddającemu duże usługi w propagandzie sprawy beatyfikacji Królowej Jadwigi.

Francja.

(*Pamięci kapłana — bohatera.*) W dzielnicy XVI Paryża nazwano jedną z ulic imieniem zasłużonego kapłana ks. Charles Gillet. Ks. Charles Gillet brał czynny udział w wojnie światowej i został odznaczony wieloma orderami. Dzielną ten kapłan ma wskutek ran, odniesionych na wojnie amputowane obie ręce.

(*80 000 kobiet w Lourdes.*) Na kongres w Lourdes, którego głównym tematem było przywrócenie chrześcijańskiego oblicza rodzinom francuskim, przybyło 80 000 kobiet katolickich z różnych stron Francji. Zebrane kobiety reprezentowały przeszło dwa miliony członków zrzeszonych w Akcji Katolickiej.

Belgia.

(*Patron katolickiej młodzieży belgijskiej.*) W ramach krajowego kongresu w Belgii odbył się w arcybiskupiej rezydencji w Mecheln zlot katolickiej młodzieży żeńskiej pod przewodnictwem Kardynała prymasa msgr. Van Roey. Po uroczystym nabożeństwie odprawionym na placu miejskim, odczytana została proklamacja arcybiskupia ustanawiająca św. Jana Berchmansa Patronem katolickiej młodzieży belgijskiej. Św. Jan Berchmans kanonizowany w 1888 r. odznaczył się czystością życia, podobnie jak św. Alojzy i św. Stanisław Kostka.

Hiszpania.

(*Najszczęśliwszy dzień jego życia.*) Wśród zastępu męczenników, którzy w Hiszpanii ponieśli okrutną śmierć z ręki czerwonych w czasie szalejącego teroru, znajduje się również postać sędziwego biskupa Barbastro w Aragonii, miasta niedawno oswobodzonego przez wojska narodowe. Z 7.000 mieszkańców Barbastro ocalała zaledwie znikoma liczba. Reszta z powodu swych katolickich i narodowych przekonań padła ofiarą czerwonego zbrodnicstwa. Pośród pierwszych więźniów znalazł się również biskup miejscowy. Po tygodniu najsroższych katuszy moralnych i fizycznych dostojny pasterz, wiedziony na miejsce egzekucji oświadczył oprawcom: „Prosimy Wszemchogącego, by ocalił Hiszpanię. Co się mnie tyczy, to dzień dzisiejszy uważam za najszczęśliwszy w moim życiu”. Ostatnie jego słowa, zanim padł pod śmiertelnymi strzałami, przysłuszyły dźwięki międzynarodówki. W celi więziennej, w której przebywał, znalazł wyryte w ścianie kawałkiem drzewa słowa: „Przebaczmy naszym wrogom. Krew męczennika jest nasieniem, z którego wzrosną nowi chrześcijanie”.

Anglia.

(*Z komendanta — kapłanem.*) W Rzymie w Kolegium św. Bedy otrzymał święcenia kapłańskie dr. T. William, były komendant łodzi podwodnej marynarki angielskiej.

(*Program Akcji Katolickiej w Anglii.*) Ustalony niedawno program dla członków Akcji Katolickiej w Anglii przewiduje trzy zasadnicze punkty: pogłębianie wiary, rozszerzenie Królestwa Chrystusowego i rozwiązanie problemów socjalnych. Program ten został przyjęty i zatwierdzony przez ogólną konferencję Episkopatu angielskiego.

Stany Zjednoczone.

(*120 konwertytów.*) W parafii pod wezwaniem św. Anzelma w Chicago przyjęto ostatnio w jednym dniu 120 dorosłych konwertytów na łono Kościoła katolickiego. Jest to rzadko notowane zdarzenie.

Misje

Modły pogańskie o żniwo.

Gdy kwitną kukurydza i żyto lub proso kaferskie, także Zulus ucieka się do modlitwy. Wierzy on, że w niebie włada księżniczka Nomkubulwana, która niekiedy zwiedza pola obsiane i sprawia, że plonują obficie. Ażeby tę księżniczkę ucieszyć, darują jej Zulusi po kawałku ziemi i stawiają tu i owdzie garneczki z piwem, ażeby rzeźwiła się podczas obchodu. Niekiedy skrapiają także kukurydzę i amabele piwem, ażeby uzyskać dobre żniwo. W dniu oznaczonym idą dziewczęta na jakiś pagórek, ażeby pościć. Pozostają tam przez cały dzień, nie jedząc nic, płaczą i modlą się, przekonane, że im więcej będą pościć i płakać, tym więcej litować się będzie księżniczka nad ich polami. Tegoż dnia dziewczęta ubierają się jak starzy mężczyźni zuluscy; nikomu nie wolno z nimi mówić ani na nie patrzeć. Wczesnym rankiem opuszczają dom rodzinny, bo muszą już o wschodzie słońca być nad jakąś rzeką, aby po swojemu modlić się i płakać. Kilka dużych dziewczyn wykopuje w piasku trzy doły i wsadzają do nich trzy mniejsze dziewczęta, po czym przysypują je piaskiem aż po głowę. Muszą one potem również pomagać im w płaczu i modłach. Duże dziewczyny, chodząc po górach i swoich polach, krzyczą do swej księżniczki o pomoc. Potem pokrapiają swoje pola raz jeszcze piwem, nie zapominając też pozostawić swojej księżniczce nieco tego napoju. Skoro słońce zajdzie, wracają do domu, aby tam zakończyć post.

Wiad. misyjne.

(*Rozwój Kościoła Katolickiego w Japonii.*) Kościół Katolicki w Japonii wykazuje stałe postępy. Liczba katolików w metropolii wynosiła w 1928 r. — 87 500, obecnie zaś wzrosła do 111 800. Jeśli chodzi o podział kościelno-administracyjny to istnieje tam jedna archidiecezja, 5 diecezji, 2 wikariaty apostołskie, 6 prefektur apostołskich i jedna misja niezależna. Japońskiemu duchowieństwu powierzone są archidiecezja w Tokio, biskupstwo Nagasaki i prefektura apostołska w Kagozima. Szczególniejszy rozwój katolicyzmu wykazuje Korea, gdzie ludność katolicka wzrosła w ciągu kilku

ostatnich lat z 97 000 do 143 000. Toż samo na wyspie Formozie postępy są znaczne. Ogółem istnieje w chwili obecnej na obszarze państwa japońskiego 264 000 chrześcijan i 16 500 katechumenów.

(*Zemsta Boża.*) Zła sława otacza dolinę Ceczapin w Chinach, stąd bowiem pochodzą skrytobójcy, którzy w roku 1898 uśmiercili pierwszego misjonarza w Wikariacie Apostolskim Ichang; był nim Ojciec Franciszkanin ks. Wiktorian Delbrück. Od niedawna zdołano w sposób osobliwy zaprowadzić katolicyzm w tej dolinie. Gdy na okolicę tę napadli komuniści z Ho Lung, uciekła rodzina najakiegoś Tsin do Yesankwan, gdzie znalazła przytułek u misjonarzy katolickich. Uchodźcy oddali się tu z wielką gorliwością nauce religii katolickiej i otrzymali wkrótce Chrzest święty. Nowo ochrzczeni stali się potem zapalonymi i dzielnymi apostołami w dolinie Ceczapin. Założyli tu małą gromadkę chrześcijańską i nawrócili nawet pewnego członka rodziny, która była czynnikiem miarodajnym przy dokonywaniu zabójstwa na O. Wiktorianie. Zobowiązał on się dobrowolnie, że pozyska całą swoją rodzinę dla Wiary katolickiej.

Rozmaitości

(*Biedne dzieci.*) 12.000 dzieci baszkich w czasie wojny domowej w Hiszpanii zesłano na obczyznę, częściowo do Rosji lub Meksyku, gdzie wszędzie wychowuje się je w duchu socjalistycznym i komunistycznym. Obecnie gdy czyniono starania o powrót ich do ojczyzny, okazało się, że połowa dzieci straciła łączność ze swymi rodzicami. Były to głównie dzieci komunistów, którzy nie pragną wcale ich powrotu do Hiszpanii.

(*Męstwo żołnierza.*) Jak wzruszającym jest przykład dzielnego żołnierza, co ciężko ranny na polu bitwy, chwytając chustkę — nie żeby tamować krew — ale żeby zatkać sobie usta i nie móc krzyczeć z bólu: „Nie trzeba straszyć kolegów”, szepce.

(*Koszta laickiego nauczania.*) Odsunięcie zakonów od nauczania we Francji przyczyniło się nie tylko do demoralizacji młodzieży, ale pociągnęło za sobą olbrzymie koszty, które w formie podatków obciążały społeczeństwo. W r. 1897 koszty wynosiły 53 miliony fr.; w r. 1904 — 196 milionów; w r. 1907 — 261 mil.; w r. 1927 — przeszło miliard. Dodać należy, że kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli wyznaje zasady komunistyczne.

(*Kościół z gorzelni.*) W jednej miejscowości na pograniczu z Rosją Sowiecką rozwalono gorzelnię, a z cegły zbudowano kościół katolicki.

(*Chiny przeciwko modzie.*) Rząd nankijski zakazał Chinkom noszenia krótkich rękawów. Policja zamazuje gołe ręce kobiet czarną farbą. W przeciągu tygodnia znikły krótkie rękawy u kobiecych sukien.

(*Matki palące tytoń.*) Oficjalna statystyka angielska z 1927 r. podaje, że śmiertelność kobiet w latach 18—27 stale wzrasta. Jako przyczynę podaje, oprócz mody, także i palenie tytoniu, gdyż organizm kobiety jest mniej odporny na działanie nikotyny, zwłaszcza, że zachorzenia i śmiertelność jest na tle organów oddychania i serca.

Lekarz ze stanu Michigan podaje, że 60 % noworodków, których matki paliły papierosy, umierało w drugim roku życia.

(*600-letni kościół z czasów cara Duszana.*) Sofia. W miejscowości Ljubotena w Jugosławii obchodzono niedawno 600-lecie zbudowania miejscowej świątyni prawosławnej. Było to w czasach Królestwa Wielkoserbskiego, które doskonale rozwijało się i rosło w potęgę za cara Duszana. Święto to wypadło niezwykle okazale, bowiem kościół położony jest na wzniesieniu, otoczonym malowniczymi dolinami. Gdy odezwał się głos wspaniałych dzwonów kościoła, z okolicznych tysiącami zdążyły rzesze wiernych na uroczystości w niezmiernie malowniczych strojach. Wycieczki pielgrzymów podążały z orkiestrami. Na uroczystość tę król delegował swojego specjalnego przedstawiciela.

(*Pogaństwo nie zaspokoi duszy.*) W roku 1933 popełniło samobójstwo rzucając się do krateru wulkanu Oshimo w Japonii 200 młodych ludzi.

(*W obronie dobrego imienia.*) W Japonii istnieje prawo, które pozwala oskarżonemu zasłaniać twarz w sądzie i przed rozprawą matą słomianą lub chustką. W ten sposób może oskarżony, aż do wydania wyroku, nie odsłaniać swego incognito i nie narażać swego dobrego imienia, dopóki nie zapadnie wyrok dlań nieprzychylny.

(*Szczęśliwy kraj.*) Państwem, w którym ilość więźniów stale maleje, jest Szwecja. W całym kraju więzienia liczą zaledwie 2000 skazanych. Są miejscowości, gdzie w więzieniu jest zaledwie paru więźniów. Więzienie w Oestremalm zostało przemienione na archiwum narodowe.

(*Znak czasu.*) Urzędnik komisariatu policji w Paryżu ogłosił ciekawe zestawienie. W tym oświeconym mieście zarabiają dziennie przeciętnie 200 000 fr. wróżbiarze z ręki, kart, gwiazd. A takich wróżbiarzy liczy Paryż 34 000. Dzienniki paryskie za zamieszczanie ogłoszeń wróżbiarzy otrzymują 300 000 fr. Czyż nie jest prawdą, że im słabsza jest wiara prawdziwa, tym mocniejszy przesąd?

KALENDARZYK MSZALNY.

Niedziela, 31 lipca. 8 niedz. po Świątkach. Kol. ziel., Gl., 2. Modl. św. Ignacego, Cr., Pref. o Trojcy św.

Poniedziałek, 1 sierpnia. Św. Piotra w Okowach. Kol. b., Gl., 2. Modl. św. Pawła, 3. Braci Mach., Cr., Pref. Apost.

Wtorek, 2 sierpnia. Św. Alfonsa Ligi. Kol. b., Gl., 2. Modl. św. Stefana, Cr.

Środa, 3 sierpnia. Znalezienie św. Szczepana kol. czerw., Gl. 2. Modl. o przycz. Św. 3. dow.

Czwartek, 4 sierpnia. Św. Dominika. Kol. b., Gl.

Piątek, 5 sierpnia. N. M. P. Śnieżnej. Kol. b., Gl., Cr., Pref. N. M. P.

Pierwszy Piątek Urocz. Wotywa N. Serca P. J. Kol. b., Gl., Cr., Pref. o Najśw. Sercu P. J.

Sobota, 6 sierpnia. Przemienienie Pańskie. Kol. b., Gl., 2. Modl. św. Sykstusa i Tow., Cr., Pref. o Bożym Narodzeniu.

WIECZNA ADORACJA.

Niedziela, 7 sierpnia. Dzień: Mechtał (Miechowiec), kościół św. Krzyża (dek. Bytom); Richterstał (Zdzichowice), dek. Olesno; Wołów (dek. Wołów). Noc 7/8: Wrocław, Siostry Maryi, dom nacierzysty.

Poniedziałek, 8 sierpnia. Dzień: Zabkowice (dek. Zabkowice). Noc 8/9: Biaława, Siostry szkolne; Wrocław, Urszulanek.

Wtorek, 9 sierpnia. Dzień: Wrocław, Bracia Miłosierdzia (dek. Wrocław-Połud.). Noc 9/10: Opole, Siostry szkolne.

Środa, 10 sierpnia. Dzień: Gläsendorf (dek. Odmuchów); F. Lobedau (dek. Paczków); Ziembice, kościół parafialny

(dek. Złembice); F. Kleingrabem (dek. Milicz). Noc 10/11: Wrocław, Antonienstrasse, Elżbietański; Laubaltz, Boromeuski.

Czwartek, 11 sierpnia. Dzień: Würben (dek. Olawa). Noc 11/12: Opole, Franciszkanki; Bogumin, Siostry szkolne.

Piątek, 12 sierpnia. Dzień: Fryburk (dek. Strzygłów). Noc 12/13: Bytom, Boromeuski, zakład św. Roberta.

Sobota, 13 sierpnia. Dzień: Zgorzelice, kościół św. Bonifacego (dek. Luban). Noc 13/14: Wrocław, Boromeuski, zakład św. Roberta.

TREŚĆ.

Oddaj liczbę włodarstwa. — W imię Boże! (Wiersz). — Z Liturgii katolickiej: Na niedzielę ósmą po Świątkach: Lekcja i Ewangelia; Rok kościelny: Z Liturgii niedzieli ósmej po Świątkach: Muzyka kościelna. — Gdzie szukać uzdrowienia?; Kim ty jesteś? — O jakże mi przykro! (Wiersz). — Prawda katolicka: Prezydent Coolidge o religii; Bóg w dniach cierpienia; Najbardziej genialny budowniczy; Niewiara nie daje szczęścia. — Życiorys: Św. Piotr Klawer T. J., Apostoł murzynów. — Państwo kościelne. — Różaniec. — Najkrótsza, ale nieskuteczniejsza nauka. — Ostatni list. — Poświęcenie żony. — Na czasie. — Iskierki. — Pytania i odpowiedzi. — Rodzina i wychowanie: Troska o dobry wybór; znajomości swych dzieci; Gniew; Cnotliwa służąca apostołką w rodzinie; Dzielna matka; Złote słowo. — Naszym dziatkom; Pogawędka religijna; Samorządna akcja dzieci; Pytasz chłopce luby, miły; Kochaj bliźniego swego; Dział powinnowań. — Świat katolicki. — Misje. — Rozmaitości. — Kalendarzyk mszalny. — Wieczna Adoracja.

Schriftwaltung: P. Rochus Scheitza S. V. D., Klosterbrück, Kr. Oppeln.

Schlesische Verlagsanstalt und Druckerei Karl Klossok, Kommanditgesellschaft, Breslau I, Hummerei 39/41.